



HENRYK COMTE Ze wspomnień adiutanta* NA ZAMKU

Rozpoczynamy druk wspomnień b. adiutanta prezydentów RP Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego. W r. 1962 (nr 19-20) „Stolica” publikowała już tego autora relację o zamachu majowym w 1926 r.; w nrze 42 z ub. r. — wspomnienia o Matce, Adeli Comte Wilgockiej. Wspomnienia, których pierwszy odcinek drukujemy obecnie, zaznajomią Czytelników z kuchnią polityczną i tłem obyczajowym środowiska rządzącego II Rzeczpospolitą. (Red.)

Szefem Gabinetu Wojskowego prezydenta został płk Ulrich — późniejszy minister komunikacji. Nominacja ta utwierdziła mnie w przekonaniu, że moja adiutantska kariera jest skończona i że wkrótce wrócę do swego macierzystego pułku. Wielką też dla mnie było niespodzianką, gdy w dniu wyborów o godzinie 18 otrzymałem telefon od majora Radomyskiego, pełniącego obowiązki generalnego adiutanta, że wraz z pułkownikiem Ulrichem mamy tegoż dnia towarzyszyć elektowi do Lwowa, gdzie musi wracać z powodu choroby żony.

Po trzech dniach wróciliśmy do Warszawy. Tegoż dnia, 4 czerwca 1926 r., odbyło się w Zamku zaprzysiężenie nowego prezydenta.

Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa w kaplicy w Zamku Królewskim. Na nabożeństwie obecni byli: marszałek Piłsudski, premier Bartel i najbliższe otoczenie. Tymczasem w Sali Assamblowej zebrał się posłowie i senatorowie, rząd, korpus dyplomatyczny. W przejściu do sąsiedniej Sali Marmurowej przy stole prezydiatnym zajął miejsce marszałek Rataj,



Henryk Comte

który otworzył posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Po nabożeństwie prezydent wyszedł z kaplicy do Sali Marmurowej i podszedł do stołu prezydiatnego. Marszałek Rataj zapytał prezydenta, czy przyjmuje wybór, na co ten odpowiedział potakująco. Nastąpił akt przysięgi.

Po złożeniu jej prezydent udał się do przyległej sali, aby dokonać aktu przejścia władzy. W chwili, gdy prezydent kładł podpis pod protokołem, padło 21 strzałów armatnich, a na wieżę zamkową wciągnięto amantową chorągiew z Białym Orłem, godło prezydenta.

Prezydent zamieszkał w Zamku. Przez cały czas uroczystości towarzyszyłem prezydentowi, jako jego adiutant przyboczny. Na mnie również wypadła pierwsza służba nocna w Zamku.

Około godziny 11 wieczorem usłyszałem dzwonek z gabinetu prezydenta. Przebiegłem przez wszystkie sale i zapukałem do drzwi.

Prezydent był zdziwiony. Zapytał, co mnie sprowadza o tak późnej porze? Zameldowałem, że usłyszałem dzwonek i stawiałem się na wezwanie. Zaczął mnie bardzo przepraszać; zaszło nieporozumienie, chciał wezwać służącego, a nie orientuje się jeszcze w systemie sygnalizacji...

Objął mnie wpół, przeprowadził przez wszystkie komnaty do gabinetu adiutantskiego i zapytał, dlaczego o tak późnej porze nie idę do domu. Kiedy wyjaśniłem, że tej nocy mam służbę w Zamku, bardzo mi współczuł.



Kompania Zamkowa II plutonu w koszarach na Bugaju

Fot. ze zbiorów autora

Byłem tą troską prezydenta zaskoczony. Rozumiałem jednak, że profesor Mościcki nie wszedł jeszcze w urzędowe formy swego stanowiska.

Przez kilka dni oczekiwaliśmy zmian na stanowiskach adiutantów. I rzeczywiście: po tygodniu przydzielono na te stanowiska rtm. Kazimierza Jurgielewicz i kpt. Tadeusza Nagórskiego. Mnie skierowano do pułku macierzystego — 36 p.p. Legii Akademickiej.

Pułk nasz formował kompanię zamkową w sierpniu 1926 roku. Przydzielono do niej najsprawniejszych i najlepiej prezentujących się żołnierzy, podoficerów i oficerów. I mnie do nich zaliczono, chociaż ciągle pamiętano, że byłem „po stronie przeciwnej”.

Dowództwo kompanii objął mjr Stanisław Kłopotowski, zastępcą był kpt. Wacław Sokół. Dowództwo poszczególnych plutonów objeli: por. Stefan Modliński — późniejszy starosta, por. Władysław Krotkiewski — późniejszy adiutant prezydenta Mościckiego, i ja.

Nowo utworzona Kompania Zamkowa odebrała wartę na Zamku od tymczasowego oddziału wartowniczego, który wystawił 21 p.p. Koszary kompanii mieściły się przy ul. Bugaj, tuż pod Zamkiem. Zadania kompanii miały charakter reprezentacyjny. W przeciwieństwie do ćwiczeń w pułku, a więc ćwiczeń bojowych, główny nacisk położono na musztrę formalną: chwyt bronią, sprzęsty krok — słowem to, co określało zewnętrzny wygląd oddziału.

Dowódca plutonu pełniącego wartę w Zamku

podczas nocnej służby pełnił jednocześnie obowiązki adiutanta, podobnie jak to było w Belwederze.

Pewnego dnia Mościcki wezwał mnie i oświadczył, że pragnąłby złożyć wizytę byłemu prezydentowi Wojciechowskiemu, który przebywał wówczas w Grabkowie — majątku Władysława Grabskiego — w okolicach Łowicza. Prezydent powiedział mi, że sądzi, iż właśnie ja, jako swego czasu adiutant Wojciechowskiemu, byłbym najodpowiedniejszy, żeby o tej wizycie zameldować byłemu prezydentowi. Prosił, ażeby Wojciechowski wyznaczył dzień i godzinę spotkania w Grabkowie.

Rozkazem tym byłem przynęcony. W obawie, że Wojciechowski może odmówić przyjęcia Mościckiego, udałem się do mieszkani prywatnego Grabskiego na ul. Bracką 13, oznajmiając o przykrych misji, jaka mnie spotkała i prosząc o radę. Był premier podzielił moje obawy, poradził jednak, żeby pojechał do Grabkowa przedstawiając Wojciechowskiemu cel wizyty. Obiecał też, że on sam wkrótce potem nadjedzie.

Można sobie wyobrazić, jak nieswojo i głupio czułem się, kiedy meldowałem Wojciechowskiemu o celu mojej wizyty. Wojciechowski stanowczo odmówił przyjęcia Mościckiego.

Grabski, tak jak obiecał, wkrótce nadjechał mi w sukurs, lecz dopiero po długiej rozmowie z nim Wojciechowski wyznaczył dzień, w którym oczekiwać będzie prezydenta Mościckiego. W przeddzień tej wizyty zachorowałem, żeby ponownie nie okazać się najodpowiedniejszą osobą, która miałaby asystować prezydentowi Mościckiemu.

Niewiele czasu minęło od nocnej kordialnej rozmowy z prezydentem Mościckim, ale zmieniło się dużo. Mościcki rozmawiał się nie tyle może w obowiązkach, jakie na niego nakładało wysokie stanowisko, ile w jego zewnętrznych cechach, w reprezentacji.

Wojciechowski obowiązki reprezentacyjne spełniał niejako z przymusem, robił na mnie wrażenie człowieka, który źle się

bawi na spektaklu. Natomiast Mościcki na reprezentacjach promieniał. Trzeba jednak powiedzieć, że reprezentował doskonale. W owym czasie tylko ta zresztą funkcja przypadła mu w udziale, o politykę troszczył się kto inny.

Siedzibę Wojciechowskiego w Belwederze można było określić jako raczej skromną. Nic tam nie wybiegało poza konieczne formy. Zamek w krótkim już czasie po zaistnieniu się prof. Mościckiego i jego rodziny nabrał charakteru wielkiej rezydencji. Zapewnie było to zgodne z tak zwanym „nastawieniem” mocarstwem, o czym w okresie od 1926 do 1939 roku wiele mówiono i pisano.

Rozbudowana została obsługa głowy państwa. Oprócz kompanii zamkowej służbę pełnił dodatkowo pluton żandarmerii pod dowództwem mjr Edwarda Czuruka.

Zmiana warty na Zamku miała swój ustalony ceremoniał: trębacz trzykrotnie trąbił hejnał Wojska Polskiego. Przy wyjeździe prezydenta z Zamku i przy jego powrocie, warta każdorazowo stała pod broń.

Prezydent cenil i lubił „swoje wojsko”, czemu niejednokrotnie dawał wyraz.

Na wigilię 1926 roku przybył do naszych koszar na Bugaju w licznym otoczeniu członków Domu Wojskowego i Cywilnego. Całe to grono zasiadło do żołnierskiego stołu wigilijnego. Na prośbę por. Krotkiewskiego prezydent zapalił pierwszą świeczkę na choince. Przebywał w otoczeniu żołnierzy około półtorej godziny. Przez cały czas panował nastrój swobodny, niewymuszony.

Na Nowy Rok prezydent ofiarował kompanii zamkowej piękny odbiornik sześciolampowy, co wówczas stanowiło jeszcze rzadki i pożądany prezent.

Na pierwszym piętrze Zamku, gdzie mieściły się pokoje i sale oficjalne, z reguły pełnił służbę dyżurny żandarm.

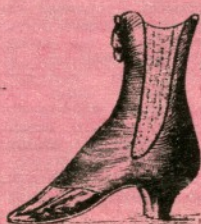
(c.d.n.)

Z WARSZAWSKIEGO ALBUMU

Tak reklamowały się firmy handlowe na przełomie XIX i XX wieku

Fotokopia ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

J. KERNTOPF i Syn
WARSZAWA
Miodowa Nr 12.
PIŁA W KIJOWIE
Kreszczatik Nr. 33.
Fabryka
Fortepianów
Pianin.
Egzystuje od 1840 roku.



Kazimierz Perzyna
MAGAZYN OBUWIA
Męskiego, Damskiego i Dziecięcego

oraz przyjmuje się zamówienia na obuwie chirurgiczne,
w WARSZAWIE.
Marszałkowska Nr. 74.

* Fragment większej całości, przeznaczony do wydania książkowego.